SPORT SZKOLNY



TYGODNIK
ROK 1. NR 5
7-10-37 GR 20



Lokajski i... patrz str. 10 oraz następny numer „Sportu Szkolnego".



Lemański na trasie na Bielanach.



Toivonen (Finl.) rzucił w Warszawie oszczepem 71.05 m.



Na lewo:

Przed startem na 3 klm — stoją od prawej: Lehtinen (Fin.), Mostert (Belg.), Kurki i Hoppania (Fin.), Noji i Soldan.



Gosławski — gimn. im. gen. Jasińskiego w Warszawie, w skoku o tyczce.



Masaż Gąssowskiego przed biegiem.

Fot. na okładce — Kwaśniewska ustanowiła 3.X. nowy rekord światowy w rzucie oszczepem oburącz, uzyskując 67 m. 77 cm.

„STUMETRÓWKA"

Na miejsca... — Gotowi... — Hop!
Oto wszyscy dali skok —
Lecą... gnają!...
W bój —
Na znój!...
Coraz dłuższy, szybszy krok,
Towarzyszy widzów wzrok;
Wali... ciśnie!...
Siłą pcha.
Gniecie... prze!...
Mocą gna.

Myśl ich jako twardy lód,
Szybka praca rąk i nóg,
Znać, że dają z siebie trud —
Walczą...
Nic przed nimi...
Pustki. Nic!
Grymas męki widać z lic —
Bracie!.. Gazu!...
Szybciej pędź!
Jeszcze tylko ziemi piędź!
Jeszcze, jeszcze!...

Wnet twa sława!
Wszyscy patrzą —
Krzyczą!... — Wrzawa...
Biała taśma blisko... Tuż!
Twe zwycięstwo pewne już!
Jeszcze jeno mały skok;
Serce drży i mdleje wzrok. —
Uwaga!... —
Na taśmie!!!
W tym momencie stoper trzasł.
Dwanaście!...
Ale czas?!

Bernard Rduch
Państw. Gimn. Męskie w Ostrowcu n/K.

MAMY SŁUSZNOŚĆ!

Tak! mamy słuszność wydając „Sport Szkolny". Jeszcze miesiąc temu, gdy wypuszczaliśmy w świat pierwszy numer — mogliśmy te słowa wypowiadać, lecz jedynie w imieniu naszym własnym, w imieniu tych, którzy zainicjowali przed trzema laty wydawanie „Stadionu młodych", w imieniu tych, którzy obecnie umożliwili ukazywanie się tygodnika „Sport Szkolny".

Teraz już, choć zaledwie dopiero 4 numery ujrzały światło dzienne, możemy zawołać głośno, w imieniu całej sportowej młodzieży szkolnej, że mamy słuszność!

Upoważnia nas do tego mnóstwo listów przychodzących do nas z różnych zakątków Polski, te podziękowania, życzenia, prośby, rady, komplementy i krytyki pisane naprawdę w celu niesienia szczerej pomocy redakcji i postawienia pisma — tego naszego wspólnego pisma sportowego, na jaknajwyższym poziomie.

Wszystkim Wam, tym którzy wierzą w potęgę i możliwości sportu szkolnego, tym, którzy jak mogą przyczyniają się do jego rozkwitu i zadokumentowania jego wartości, tym, którzy nam tyle szczerych słów zachęty do pracy przysłali, serdecznie dziękujemy i prosimy nadal o współpracę.

REDAKCJA.

PRZYJRZYJ SIĘ SOBIE, JAK WYGLĄDASZ!?

PODSTAWY OCENY ROWOJU.

Sport w wieku szkolnym musi stosować się do osiągniętego stopnia rozwoju fizycznego i psychicznego. Sprawa byłaby łatwa, gdyby młodzież żeńska i męska rozwijała się zupełnie równomiernie i nie chorowała. Wtedy wiek metrykalny oznaczałby nam dokładnie osiągnięty stopień rozwoju.

Tak jednak nie jest. **Tak warunki wewnętrzne,** odziedziczone po przodkach, **jak i warunki zewnętrzne** — odżywianie, higieniczny stan mieszkania i szkoły — **powodują dużą różnorodność rozwoju.** Jeszcze większe zaburzenia spowodowane są przez choroby wieku dziecięcego i różnorodne, przez niego wywołane opóźnienia rozwojowe. W wieku szkolnym przechodzi jeszcze młodzież dojrzewanie płciowe, bardzo rozmaicie przebiegające. W wyniku, wśród rówieśników o jednakowym wieku metrykalnym, mamy dziewczęta, czy chłopców wysokich i niskich, nadmiernie rozwiniętych i opóźnionych w rozwoju, bardzo sprawnych na swój wiek i bardzo niezgrabnych i niewyrobionych. **Dla celów wychowania fizycznego musimy więc zastąpić pojęcie wieku metrykalnego wiekiem fizjologicznym.** Doświadczenie uczy nas, że najczęstsze opóźnienia i przyśpieszenia rozwojowe dają takie różnice, jak gdyby chłopcy nie byli rówieśnikami, a różnili się o 2 lata w wieku. Dotyczy to około 75% chłopców, wśród pozostałych 25% znajdziemy jednak wybujałości jeszcze większe, tak, że dochodzimy do rozpiętości wieku „fizjologicznego", „rozwojowego" 3 — 4-letniej.

W klasach szkolnych dochodzą do tego jeszcze różnice wiekowe, spowodowane opóźnieniami szkolnymi, jeśli chcemy je sobie uzmysłowić, to wystarczy wziąć 4-ch najwyższych i 4-ch najniższych chłopców klasy i postawić ich obok siebie dla porównania wieku.

Jeśli więc chcemy zdać sobie sprawę z tego, jaki stopień rozwoju osiągnęliśmy, to musimy stwierdzić, jaki jest wiek fizjologiczny danego osobnika i jak daleko odbiega ten wiek fizjologiczny od wieku metrykalnego. Dopiero po takim określeniu mamy prawo mówić o przyśpieszeniu lub opóźnieniu rozwoju. Możemy nie tylko mówić, ale i podać wielkość tę cyfrowo.

Jak to zrobić? — Dzięki pracom Rady Naukowej Wychowania Fizycznego i jej Komisji Miernika W. F. mamy tak dokładnie opracowane tablice, **że nie jest to bynajmniej rzeczą trudną — każda dziewczynka, czy każdy chłopiec mogą to z łatwością dla siebie wykonać.** Określenie wieku fizjologicznego będzie się składać z kilku części. Pierwsza z nich dotyczy wieku metrykalnego, wysokości i wagi osobników. Podajemy sposób postępowania.

Badania przeprowadzamy raz na kwartał, np. w 1, 4, 7 i 9-tym miesiącu każdego roku. Dla oznaczenia wieku metrykalnego podajemy dzień, miesiąc i rok urodzenia, porównajmy daty te z datą badania i określamy wiek chwili badania z dokładnością do 1/4 roku, np. 14¼ lat itp. Wysokość mierzymy za pomocą antropometra, stojaka lub ekierki (trójkąt rysunkowy). Badanie należy wykonywać przed południem, gdyż po południu jest się niższym. Badany stoi prosto, pięty złączone, palce stóp rozsunięte, kolana wyprostowane, tułów wyprostowany pionowo, barki cofnięte, ręce opuszczone wzdłuż ciała, broda lekko cofnięta. Głowę powinien badający ustawić tak, by linia łącząca zewnętrzny kąt oka z górnym brzegiem przebiegała poziomo. Naturalnie badany zdejmuje obuwie. Dokładności większej niż 1/2 cm nie wymagamy.

Ciężar ciała stwierdzamy, albo zupełnie nago lub najwyżej w stroju lekkoatletycznym bez obuwia. Ważyć należy zawsze rano, w 2—3 godziny po pierwszym, nie zbyt obfitym śniadaniu, wyniki zaokrąglać do 1/4 kg. Wagę należy zawsze przed użyciem sprawdzić; zwłaszcza wagi tzw. lekarskie i dziesiętne są bardzo wrażliwe na przenoszenie ich z miejsca na miejsce. Po każdym przeniesieniu należy je sprawdzać.

Proszę więc wykonać te pomiary w sposób powyżej podany. W dalszym ciągu podamy tablice wzrostu i wagi, na których będzie mógł każdy oznaczyć osiągnięty stopień rozwoju, stwierdzić swój deficyt wagowy, czy nadwagę; po wykonaniu zaś kilku pomiarów (raz na kwartał) zorientować się co do swojej linii rozwojowej.

Dr Wł. Dybowski.

JAK TO BYŁO W TATRACH?

Droga pod reglami wije się popod ciemną ścianą lasu z jednej strony, z drugiej strony widok na ciągnące się w dół poletka góralskiego owsa i rozsiane wśród nich jesionowe osiedla. Mgłami osnute, we mgły wtulone, wznoszą się niewidoczne góry.

Idziemy drogą w 15-tkę, radość, że mamy mocne ręce, młode nogi i 16 lat! ktoś się śmieje wesoło, ktoś tylko uśmiecha, któraś myśli, że mądrze i dobrze zrobiło P.T.T. i P.Z.W.F. — organizując kurs wysokogórski dla młodzieży, że dobrze jest razem iść.

Podróż w przepełnionym wagonie za nami, dwa dni deszczu w Zakopanem za nami, przed nami tylko Tatry, urocza perspektywa włóczenia się po nich dwutygodniowego.

Podchodziłyśmy do Tatr z radością ogromną, z szacunkiem gór, z pogardą ceprów.

Teraz kiedy już kurs minął, przeszedł — ta trasa dwutygodniowa — wydaje mi się jakąś bajką — nie bajką.

Tatry Zachodnie, dol. Kościeliska, Pyszna, Błyszcz, Tomanowa. Wychodziło się zawsze ze schronisk rankami, wracało wieczorem... Całe dnie w ruchu. Padał deszcz (sierpień), siąpał wytrwale, przemakały najbardziej nieprzemakalne wiatrówki. My jednak szłyśmy zawzięcie, z plecakami w których wszystko było mokre, z nadzieją tajemną, że może nieba łaskawe odsłonią widoczek. A kiedy nie było nic widać, to i tak wiedziałyśmy gdzie jaki wznosi się szczyt (sic!), wszak byli z nami wytrawni taternicy.

Kilka dni pobytu w Tatrach Zachodnich były jakby wstępem do wyjścia w Wysokie.

Wysokie Tatry! Wielkie, postrzępione granie wznoszą w niebo swe łby kamienne, po szczytach snują się lekkie, zwiewne mgły. Spadają stromoszare, chłodne ściany, z hałasem szumi potok, a woda z łoskotem toczy się w dół.

Najweselsze, najbardziej rozbawione jednostki — tu w Tatrach Wysokich poważnieją. Góry wytwarzają tu nastrój. I my wszystkie spoważniałyśmy: Kasprowy, Świnica, Zawrat, Orla perć, ćwiczenia z linami na Małym Kościelcu, nocleg na Gąsienicowej. Dni pogodne i dni dżdżyste, a nad wszystkim widok groźny, górski, szum potoków, pogwarki wiatru na grani. Ręce stają się chwytne, jakieś czujne, uważne na wysterki głazów, chwytów szukające.

Oczy patrzą nie mogąc objąć wszystkich piękności. Tu płynie z hałasem potok, wyzwolony z granitowej ściany, tam kozłowiec złoty sam dla siebie kwitnie nad przepaścią przez wieczność i czerwienią się, płomienieją kozie czuby o zachodzie.



Nad Morskim Okiem w drodze na Rysy.



Kurs przed wymarszem.

Wieczorami — w schronisku — studiowało się przewodniki, mapy, odmieniało z zapałem nazwy górskie.

Deszcz padał wciąż z przerwami, ale nie wpływał na trasę wycieczki.

Któregoś wieczoru deklinowaliśmy zawzięcie Roztoka, Roztoki, Roztoce — aby następnego dnia tam przybyć i nocować w tym schronisku, rozgłośnym sławą centrum wysokogórskiego. Co spojrzałyśmy po stołach — jakieś wielkie, sławne nazwisko. Przypominają się nam artykuły o Kaukazie, Andach, Mont Blanc ...tak to oni, zlatują się rokrocznie do Roztoki i tam śnią o swych zwycięskich odkrywczych szlakach.

I dziwny paradoks. W tym sanktuarium taterników wita nasze oczy napis tajemniczy: „czy musisz iść w góry?”

Złośliwość gospodarza. Bo ten kto doszedł do Roztoki musi iść w góry.

I my poszłyśmy... na Rysy, Garłuch i wogóle na słowacką stronę.

Długie, uciążliwe podejście na Rysy — sowicie zostało wynagrodzone. Zobaczyłyśmy tak nielicznym turystom widzialne — przebajeczne zjawisko **mienienia się** stawów. Morskie Oko i Czarny Staw hen w głębi u naszych stóp mieniły się tysiącem przecudnych barw. Niczym pawie pióra grały w słońcu całą gamą kolorów.

A na szczycie Rysów jeszcze ciekawsze zjawisko. Z za chmur zjawia się dziwnie rozjaśnione słońce, na dole, na mgle rozsnutej nad dolinami, kilkakrotnie powiększone, wysmuklone pojawiają się — nasze własne odbicia. Żyją i ruszają się w dole, tak jak my. A w okół naszych głów aureola tęczy.

Słynne w górach **„zjawisko Brockenu”.**

Podobno, kto je trzy razy ujrzy, do roku umrze. Widziałyśmy je dopiero po raz pierwszy. Patrzyłyśmy się długo w nasze sylwety...

A gdy mgły zwolna spłynęły ze szczytów, odsłonił się przed nami ogromny, słynny ze swej piękności widok z Rysów, na setki szczytów, na poszarpane turnie i granie, na zielone jasne doliny. Tak ogromnie daleki widok. Hen, daleko pławią się w słońcu, rozgrzane, bogate ziemie liptowskie na Słowaczyźnie.

I zeszłyśmy potem w cudne doliny czeskich Tatr. Jakież one inne niż nasze Bujne, pachnące, pełne kwiatów i limb. Słońce południa!

A potem piękne schronisko przy Popradzkim Stawie, niezapomniane krążenie łodzią po stawie w księżycową noc.

I śliczne otoczenie Szczybrskiego Stawu, a potem śliczne Szmeksy ze swoją orgią kwiecia, Kolbach, samotna Zbójnicka Chata wśród rumowisk skalnych i powrót przez Rohatkę do Zakopanego.

Wracało się z żalem, że kurs przeszedł tak prędko; oczy chciały objąć i zapamiętać na cały długi rok piękno i urok tatrzańskich gór.

Trzeba wracać...

Dworzec... pożegnania... w głowach tłuką się nazwy gór, trasy...

W oddechu maszyny słyszymy szum wichru i huczenie wodospadów.

Skończyłyśmy kurs. Za nami jest piękna trasa, zachodnie, wysokie, polskie i czeskie Tatry...

Ale jest tak, jakby te góry były w nas, bo ciągną. I już myślimy o następnej wyprawie w Tatry!

Halina Koźniewska
II gimn. miejskie w Warszawie.

MOTOCYKLE MAŁOLITRAŻOWE JAKO PODSTAWA ROZWOJU SPORTU MOTOCYKLOWEGO

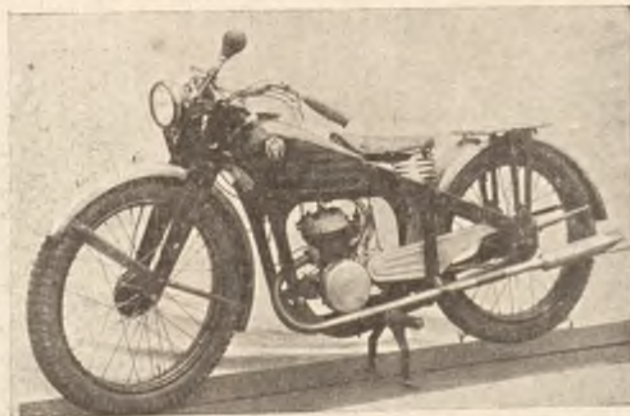
Ostatnio dał się zauważyć pęd do nabywania motocykli małolitrażowych, to znaczy maszyn, pojemność cylindra których nie przekracza 120—130 cm.^{3} Są to motocykle lekkiej konstrukcji, przypominające mocniejszej budowy rower lub normalny motocykl w miniaturze. Osobną grupę tworzą „motorowery”, czyli rowery z motorkiem (silnikiem). Te ostatnie mają dodatkowo pedały, dzięki czemu mogą być używane i jako rowery i jako motocykle.

Cena takiego „pojazdu mechanicznego” waha się w granicach od 700—900 zł. Jak się dowiadujemy, dwuch czytelników „Sportu Szkolnego” posiada do spółki jeden taki motocykl, czy też motorower i zadaje kłam znanemu przysłowiu: „Powiadały jaskółki, że kiepskie są spółki”, odbywając kolejno jazdę na „akcyjnym” motocyklu.

Jak wiadomo, „motorowery” posiadają silniczek o pojemności cylindra, nie przekraczającej 100 cm^3 (sto kubików). Jest tu już dość popularna tak zwana „Setka”, na którą nie potrzeba uzyskiwać prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych i która, rzecz prosta, zyskuje coraz to więcej zwolenników.

Należy się ogromnie cieszyć z tego objawu, bowiem w ten sposób motocykl (mechaniczny środek lokomocji) przeniknie w najszersze warstwy społeczeństwa, a przede wszystkim stanie się udziałem młodzieży, która, jak wiadomo, jest najlepszym propagatorem motoryzacji.





Na lewo:

„D. K. W." — Motocykl 100 cm³.

Na prawo u góry:

Motocykl krajowej produkcji, marki „Moj".

Sport motocyklowy jest na ogół sportem drogim, a nawet był bardzo drogim, jeżeli wziąć pod uwagę maszyny specjalne — wyścigowe i wobec tego był dotychczas dostępny tylko dla wybranych, dla ludzi zamożnych, albo otrzymujących pomoc od wytwórni lub przedstawicielstw fabryk zagranicznych.

Jeszcze nie tak dawno motocyklem „popularnym" była „500-ka", której cena (solówki) wahała się w granicach od 2500—3000 zł. Korzystanie z motocykli z silnikami o pojemności 350 cm³, a tym bardziej 250 cm³ było źle widziane w motorowym świecie sportowym, choć regulaminy sportowe przewidywały udział motocykli małolitrażowych, nawet poniżej 250 cm³.

Wprowadzenie do międzynarodowego regulaminu sportowego klasy motocykli o pojemności do 100 cm³, oraz ogromne rozpowszechnienie maszyn tej klasy zagranicą, skłoniło przedstawicieli motocykli w Polsce do sprowadzenia tytułem próby „Setek" maszyn małolitrażowych, a w Katowicach powstaje prywatna (inż. Różycki) fabryka motocykli małolitrażowych marki „Moj", których opis szczegółowy podamy w jednym z następnych numerów „Sportu Szkolnego" (patrz fotografię).

Wprowadzenie na rynek polski motorowerów i motocykli małolitrażoowych spotkało się z wielkim zainteresowaniem społeczeństwa, a w szczególności młodzieży i otworzyło przed polskim sportem motocyklowym nowe horyzonty i nowe możliwości.

Doceniając wartość tych poczynań Polski Związek Motocyklowy dopuścił w sezonie bieżącym do zawodów sportowych motocykle małolitrażowe. Spotykamy je na raidzie motocyklowym „Szlakiem Marszałka", gdzie dwie „Setki", dosiadane przez pp. Kozakowskiego i Chrostowskiego przechodzą 2000 km bez najmniejszych uszkodzeń, spotykamy je na wyścigu górskim w Wiśle, widzimy je na „Raidzie Tatrzańskim", widzimy je na wyścigu na Bielanach pod Warszawą w dniu 3 października br., widzimy je wreszcie prawie na każdym kroku w stolicy, a ich charakterystyczne, monotonne brzęczenie słychać nawet z dużej odległości.

O ile dawniej szanujący się obywatel, a tymbardziej sportowiec za nic by nie siadł na motocykl mały i można było spotkać na maszynach tego rodzaju albo „dziwaków" albo przygodnych niezamożnych „mechaników", obecnie motocykl mały zdobył sobie zasłużone prawo obywatelstwa.

Dzięki małemu, a przede wszystkim taniemu motocyklowi (zamiast 2.500 zł. — 750 zł.) sport motocyklowy staje się dostępny dla tych wszystkich, których skromne możliwości finansowe wyeliminowały z grona sportowców motorowych. Należy oczekiwać, że w najbliższym czasie zostaną zorganizowane specjalne zawody motocyklowe (raidy, wyścigi) dla motocykli małolitrażowych i będziemy mogli być świadkami rozgrywek międzyklubowych i międzyszkolnych, czy to w zawodach typowych, czy to w grymkhanach (jazda zręczności), czy to w motopiłce dość rozpowszechnionej za granicą (regulamin rozgrywek w moto podamy w najbliższej przyszłości do wiadomości naszych czytelników).

Że na motocyklu małolitrażowym można jeździć nawet po drogach bocznych, a nawet w terenie, dowiodły tego ostatnie zawody motocyklowe w Polsce, nie mówiąc o zagranicy. Motocykl lekki może być nawet przeniesiony przez małą przeszkodę (rów, niski płot itp.) podczas, gdy motocykl ciężki (500 cm³ solówka waży około 150 kg.) o ile nie przebrnie przez przeszkodę, nie może być przeniesiony ani przerzucony przez jednego jeźdźca i potrzebna jest „obca pomoc", surowo karana w myśl regulaminów sportowych zawodów.

Motocykl małolitrażowy otwiera szerokie możliwości również przed turystyką motocyklową, a nawet bodaj większe niż przed sportem. Dostępny w zakupie, tani w użyciu, łatwy w konserwacji i naprawie, nie wymagający garażu — staje się doskonałym towarzyszem każdego turysty i pomocnym w odbywaniu dalekich podróży turystycznych przy najskromniejszych środkach finansowych.

A. K.

PRZYPOMINAMY O NASZYM WIELKIM KONKURSIE.

Rozwiązujcie zadania i przesyłajcie do redakcji.

I i II nagroda — to opłacenie przejazdu i biletu wejścia na mecz bokserski Polska — Włochy lub na narciarskie mistrzostwa Polski.

10 następnych — to podręczniki sportowe (do wyboru) z autografami autorów.

Czy Twoja klasa zaprenumerowała już „Sport Szkolny"?



Fragment z meczu o mistrzostwo Dalekiego Wschodu między Chinami i Filipinami. Spójrz, co za wyskok do ścięcia i jakie zastawienie

BLOKOWANIE

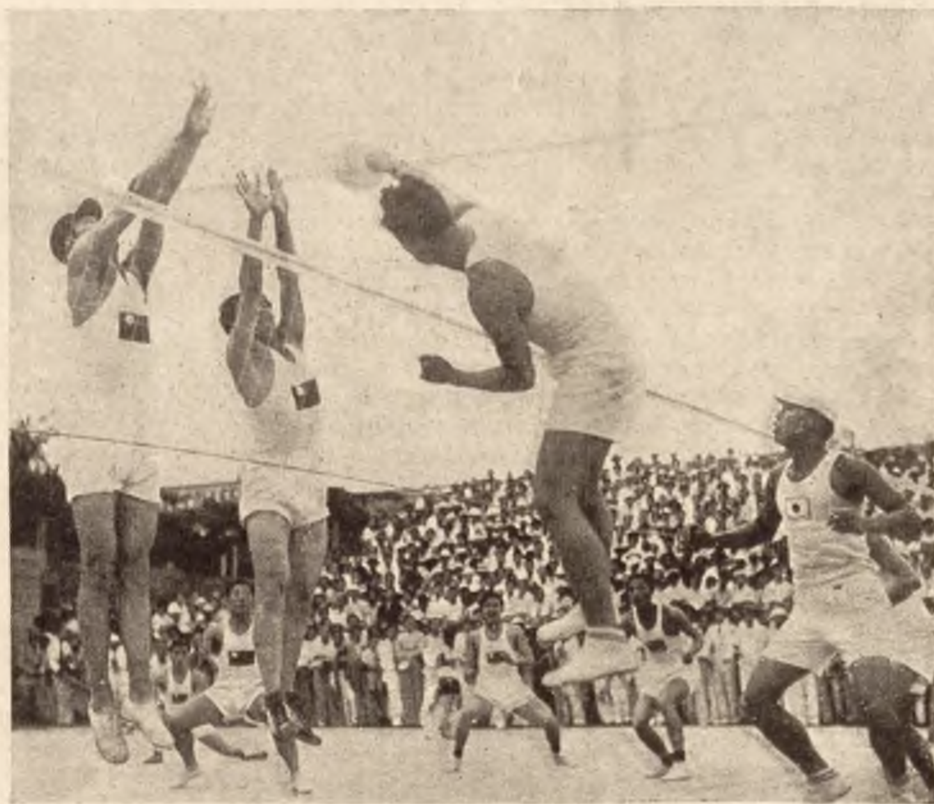
SIATKARZ JAKO JEDNOSTKA

Najskuteczniejszym sposobem obrony przed ściętymi piłkami jest **zastawianie** (blokowanie). Jak sama nazwa wskazuje, jest to zastawienie drogi ścinanej przez przeciwnika piłce. Przy zastawieniu, blokujący wykonuje podskok z obu nóg tak, aby wzniesione przez niego dłonie ustawione obok siebie znalazły się w chwili ścięcia przed piłką, powodując jej odbicie się od nich i powrót na pole przeciwnika. Najlepiej przy blokowaniu wyskakiwać **trochę później od ścinającego.** Dla skuteczniejszego zastawiania może blokować dwu, a nawet trzech graczy, rezygnując w wypadku doskonale ścinającego przeciwnika z innych sposobów obrony. Wtedy ścinający może zastosować tzw. **„kiwanie“**, tj. albo przerzucenie piłki na niebronione tyły placu albo lekkie przebicie piłki na boki, obok zastawiających, blisko siatki. Można również lekko przebić piłkę nad rękami zastawiających, co zwykle doprowadza do przełożenia przez nich rąk ponad siatkę, lub też ściąć piłkę lewą ręką zamiast prawej, zupełnie wzdłuż siatki.

Wymienione poprzednio i w ostatnim artykule sposoby gry wyczerpują zasadnicze rodzaje odbić piłki i zagrania nią przez jednostkę. Dlatego, na zakończenie tego rozdziału techniki indywidualnej siatkarza, podam jak gdyby przykazania, według których każdy gracz powinien postępować. A więc: **a) Stale uważaj na piłkę.** b) Nie przebijaj za pierwszym razem piłki do przeciwnika, lecz podaj ją graczowi przy siatce. c) **Nie pal się do ścięcia.** d) **Wszystkie piłki** poza ścięciami **staraj się odbijać dwoma rękami.** e) Nie rezygnuj i nie odbijaj piłki dwukrotnie z rzędu. f) **Nie graj nonszalancko lub dla „galerii“.** g) Nie złość się i nie zaniechaj walki w niepowodzeniu. h) Nie śpiesz się niepotrzebnie, lecz bądź w każdym ruchu dokładny. i) **Nie myśl, że tylko Ty umiesz grać.**

Uwaga: W numerze drugim „Sportu Szkolnego“ na rys. 6-ym szkic lewy oznacza trudne miejsce do obrony przy zagrywce górnej, a prawy przy dolnej.

Romuald Wirszyłło.



Sagasaki (Japonia) ścina na meczu z Chinami. Zdjęcie dokonane na rok przed wybuchem wojny między tymi państwami.

PLANUJMY PRACĘ W SZKOLNYCH KOŁACH

Szkolne koło sportowe to organizacja żywotna, skupiająca w swych szeregach grono młodzieży najbardziej usportowionej oraz szereg t. zw. „działaczy sportowych".

Różne są formy organizacyjne kół sportowych, różna aktywność i efekt pracy.

Pracować jednak można zawsze bez względu na rodzaj hierarchii rządzącej kołem i stopień zależności od organizacyj innych, lub pokrewnych.

Rzeczą zasadniczą winna być troska, by praca w tych skromnych kołach sportowych, tworzyła pewną zamkniętą całość, by była przemyślana, systematyczna i celowa.

Systematyczna nawet wówczas, gdy cały porządek ma ulec zakłóceniu: rozluźnieniu przed zbliżającymi się egzaminami, czy promocjami wogóle.

Koło, które w tych momentach życia szkolnego nie załamie się w pracy, a umiejętnie pogodzi i zgra wszystkie momenty szkolnego życia i wymagań, jest zdolne do pracy szeroko pojętej, pracy rzetelnej, bo niezachwianej nawet groźą uczniowskich „dwój".

Jak pracować?

Ułożyć w pierwszym rzędzie plan pracy, obejmujący cykl imprez, zawodów, wieczorków... i do nich dostosować treningi, odprawy i próby.

Życie z dnia na dzień, od zebrania do zebrania nie wiele wniesie w sport szkolny. Każde Koło Sportowe winno opracować na wstępie plan pracy, terminarz imprez i do tych dostosować racjonalne treningi i przygotowania, a osiągnie to niewątpliwie pożądany efekt i znajdzie swój wyraz w usportowieniu ogółu młodzieży.

Plan roczny uzależniony być winien od wielu warunków jak: okresu natężenia pracy szkolnej, pór roku, urządzeń sportowych, tradycyj i in.

Gros imprez i zawodów należy rozmieścić na początku każdego roku szkolnego t. j. we wrześniu i październiku.

Przykładowo:

Wrzesień, październik.

1. Mistrzostwo lekkoatletyczne szkoły
   a) seniorzy,
   b) juniorzy.
2. Międzyklasowy turniej piłki siatkowej i koszykowej o mistrzostwo szkoły.
3. Turniej szczypiorniaka i piłki nożnej.

Listopad.

Konkurs skoków przyrządowych w grupach, a) najmłodsi (I i II kl.), b) średni (III i IV kl.), c) najstarsi (liceum i 8 kl.).

Grudzień.

Wieczorek Koła Sportowego: a) pokaz gimnastyczny, b) śpiewy i deklamacje, c) tańce regionalne, d) żywe obrazy i skecze.

Styczeń i luty.

1. Mistrzostwa szkoły w hokeju na lodzie, 2. Mistrzostwa szkoły w jeździe figurowej: a) juniorzy, b) seniorzy.

Kwiecień, maj.

Szkolny bieg na przełaj: a) juniorzy, b) seniorzy.

Czerwiec.

Zawody pływackie o mistrzostwo szkoły: a) juniorzy, b) seniorzy.

Ten ogólnikowo i dla przykładu podany plan prac i imprez nie obejmuje wszystkich gałęzi sportu, lecz tylko te, które są prowadzone najczęściej i dla których znajdziemy odpowiednie urządzenia w większości szkół. Racjonalnemu przeprowadzeniu każdego planu rocznego musi towarzyszyć organizacja treningów i do-

BĘDĘ GRAŁ...

— Wiesz papo — taki strasznie nudny ten świat! „Buda" mnie męczy, koledzy nie bawią, koleżanki nie ciągną; one wszystkie takie same, monotonne, z małymi wyjątkami — jedna w drugą... głupie. Jedno, co mnie jeszcze entuzjazmuje — to sport.

— Ech, Jurku — zmieni się. Sport niewątpliwie może dać wiele radości, ale doznasz jeszcze i czegoś innego, zrobisz w tym roku maturę — nowe życie cię czeka i jeszcze jak nowe!

— Czekam też go z utęsknieniem — prawie chyba takim, jak niedzielnego meczu! Wiesz, papo — w niedzielę jest mój wielki dzień, mój ligowy debiut! Ach, żebyś wiedział, jak ja się na tę myśl cieszę, jak wyczekuję niedzieli i doczekać się jej nie mogę... Ale pa — muszę iść do Mietka „pokuć" trochę fizyki, może mnie jutro nasz łysy zapyta? Na meczu naturalnie będziesz?

— Och, pewnie!

Jurek Ławski wyszedł z pokoju, zbiegł szybko ze schodów i po chwili znalazł się na ulicy.

Chłód jesiennego powiewu muskał mile jego twarz, rozradowaną jeszcze wspomnieniem niedzielnego wydarzenia... A więc jednak „Varsovia" wystawiła go przeciw „Lawinie" — ach, czekajcie! Ja wam pokażę, co umiem!

Już poniesiony bujną fantazją widział, jak strzela trzy bramki, wygrywa, dosłownie — sam wygrywa „Varsovii" mecz, który decyduje o tym, czy „Lawina" zdobędzie mistrzostwo, czy też „Varsovia", wygrywając, utrzyma się w lidze. Chciał, ach za wszelką cenę — musi poprowadzić atak „Varsovii" do zwycięstwa!

Ciemno już było. Latarnie rozbłysły tysiącem blasków, jarzyły się różnokolorowe neony reklamowe. Klaksony, dzwonki, tupot kopyt końskich, gwar pomieszanych głosów ludzkich — wszystko to grało jakąś potężną symfonię hałasu wielkomiejskiego , raz wesołą, to znowu smutną, zależnie od nastroju wsłuchującego się w nią.

Było już pół do siódmej, gdy Jurek wchodził do pokoju swego przyjaciela Mietka. Zasiedli do fizyki — nie bardzo im to szło; po godzinie jednak, zdawało się im, że coś umieją.

— Wiesz co, Mietek — skończmy to. Żebyś wiedział, jak mnie to wszystko męczy. Zupełnie nie mam natchnienia dziś do nauki...

— To coś zupełnie , jak ja, bo zresztą powiedz sam:

Cóż mi tam Pitagorasy
Pewniki, czy określenia?
Na co mi Parmenidesy,
Albo ich różne twierdzenia?

Wszystko to męczy i nuży,
Przyprawia o bóle głowy
I czas tak się straszliwie dłuży,
Gdy Cicerona czytam mowy...

Filozofia, geometria
Kąty, trójkąty, systemy
Wszystko razem warte piekieł
Więc chyba „zwieję" przed nimi...

— O! na pewno — zawołał ze śmiechem Jurek — ale wiesz co, chodź, pójdziemy do kina!

SPORTOWYCH!

kładne ich kontynuowanie.

Kierowanie i organizacja treningów, to zadanie kierowników odpowiednich sekcyj, kierowanie całością prac, to obowiązek Zarządów Kół.

Koło sportowe nie może zamykać się w ramach kilku czy kilkunastu specjalistów, lecz przez nich winno wciągać i propagować usportowienie całej szkoły. Realizując zakreślony plan pracy przez organizowanie odpowiednich imprez i przygotowawczych treningów, spełnia Koło swój cel zasadniczy i tylko tak pojęte ma rację bytu wśród innych organizacyj uczniowskich. Łącznikiem między zarządem i każdą klasą winien być t. zw. kapitan sportowy klasy, przez nią wybrany, a reprezentujący ją na zebraniach i organizujący życie sportowe w jej ramach.

Przez kapitanów sportowych klas utrzyma zarząd Kół kontakt z całą szkołą i za ich pośrednictwem będzie mógł pracować nad podniesieniem usportowienia swych wszystkich kolegów.

eS-De.

A jak Wasze Koło ułożyło sobie plan pracy?

Napiszcie nam o tym!

TROSZKĘ HUMORU...



Na policyjnych zawodach hippicznych w Warszawie konie bały się „kolczastych" przeszkód.

— Ewentualnie, czemu nie — możemy iść!

— — — — — — — —

Przyszła wreszcie tak wyczekiwana przez Jurka niedziela. Ot taka sobie, jak każda inna niedziela jesieni. Chłodno było. Niebo pokryte szarymi chmurami, a porywisty wiatr dmuchał od czasu do czasu, rozpryskując zżółkłe liście kasztanów, których całe tumany wznosiły się ponad jezdnią.

Mecz był wyznaczony na trzecią. Drużyna „Varsovii" jednak już o drugiej siedziała w szatni w komplecie.

— Panie Ławski, niech pan pamięta, że te „pieruny" grają doskonale głową, a zatem tylko dołem, dołem i jeszcze raz dołem — przypominał kierownik sekcji mecenas Steinel. — Niech pan poza tym gra raczej częściej Lubczykiem, bo ten ich lewy pomocnik Kodur z pewnością przytrzyma Lutnickiego.

— Jakoś tam będzie, panie mecenasie. Przestróg pańskich w każdym razie nie zapomnę.

Zaczęto się powoli rozbierać. Miny były na ogół niezbyt optymistyczne, baczny obserwator mógł jednak zauważyć charakterystyczne zacięcie kącików ust, widoczne na twarzy każdego.

„Być albo nie być. Liga albo klasa A" — oto problemat, przed którym znalazła się „Varsovia".

Inaczej było z „Lawiną". Tutaj panował nastrój beztroski. Jedenaście roześmianych twarzy zdawało się być pewnych swego; wierzyli, że wygrają i po raz trzeci z rzędu zdobędą mistrzostwo Polski.

Punktualnie o trzeciej „Lawina" wybiegła na boisko, witana brawami licznie zebranej publiczności. Uśmiechnięci, dziarscy, zaczęli bombardować swego kolegę z pod znaku bramki.

Jakoż i „Varsovia" już była na boisku, przyjęta grzmotem oklasków, które niejako miały oznaczać, że widownia, ile będzie mogła, do zwycięstwa się przyczyni. Zaczęli...

Niebiescy („Lawina") z miejsca przypuścili huraganowy atak. Ich lewy łącznik Rudnik przebił się, strzelił... piłka jednak poszła obok bramki. Za chwilę znowu Rzewski, lewoskrzydłowy oddał mierzoną centrę, prawy łącznik Santek wziął piłkę na głowę, lecz bramkarz „Varsovii" Koczycki był na stanowisku.

Minęło 10 minut, a na polu karnym biało-czarnych było stale rojno i gwarno: raz po raz padały strzały, które jednak albo minimalnie chybiały celu, albo też stawały się łupem doskonale usposobionego Koczyckiego.

Po kwadransie gra bardziej się wyrównała. Jurek przejął dalekie podanie, jakiś wykop obrońcy, wypuścił Lutnickiego, który nie mogąc przejść doskonałego pomocnika gości, Kodura, scentrował... prawy łącznik strzelił z powietrza, lecz bramkarz „Lawiny" Szyszak jakimś fantastycznym skokiem zdołał odbić na róg. Korner minął bez echa. Gdzieś koło 30 minuty Lubczyk wyłuskał piłkę Rzewskiemu, oddał do środka, tutaj Jurek minął pomocnika, obrońcę, — strzelił... Szyszak ani drgnął — gol! Nie — uratowała go poprzeczka! Daleki wykop obrońcy wyjaśnił sytuację.

Gra była teraz na ogół wyrównana, gdy nagle Rudnik dostał piłkę od Rzewskiego, pociągnął środkiem, zmylił ciałem obrońcę i strzelił obok wybiegającego Koczyckiego — 1 : 0 dla „Lawiny". Za chwilę była przerwa.

Doktór Ławski drżał cały z emocji, nie mógł sobie znaleźć miejsca na trybunie i modlił się po prostu o zwycięstwo, choć nie bardzo w nie wierzył. W końcu — zbiegł z trybun do szatni, lecz gracze już z powrotem szli na boisko, wrócił więc pośpiesznie na swoje miejsce.

Gwizdek — rozpoczęła się druga, decydująca połowa. Teraz sytuacja się zmieniła: to „Varsovia" przygniatała. Zarobiła jeden róg, drugi — nic z tego.

Gdy nagle w 8 minucie — Jurek łapie centrę Lubczyka, strzela ostro „voley'em" — Szyszak robinzonuje, lecz piłka już zatrzepotała w prawym górnym rogu siatki. 1 : 1 — na trybunach nieopisany entuzjazm: — jeszcze jeden, a „liga będzie nasza!"

Atak „Lawiny" jak wicher ruszył do przodu, lecz coraz lepiej grająca pomoc „Varsovii" zastopowała go momentalnie.

Zapał jednak i chęć rewanżu zrobiły swoje: gra bardziej się wyrównała. To Rzewski, to znowu Rudnik byli coraz groźniejsi. Raz po raz któryś z nich robił niebezpieczne wypady.

W „Varsovii" natomiast cały atak grał bardzo dobrze, zwłaszcza Jurek „szalał"; wypuszczał ślicznie skrzydłowych, uciekał pomocnikom, wyrabiał swym partnerom pozycje do strzału, sam strzelał — wszystko na próżno! Piłka szła albo w aut, albo olbrzymi Szyszak chwytał ją z niemałym wprawdzie trudem.

Tempo nie spadało, raczej wzmogło się, choć widać było, że pot się leje ze wszystkich strumieniami.

Zbliżała się 40 minuta, gdy nagle... Jurek przejął podanie z pomocy, zmylił ciałem pomocnika, poszedł na obrońcę, zdążył w ostatniej chwili wyłożyć piłkę Lubczykowi, lecz nie zdążył uskoczyć w bok: potężny but obrońcy „Lawiny" wyrżnął go z całej siły w goleń. Upadł i wił się z bólu na murawie, zaś piłka po celnym strzale Lubczyka trzepotała w siatce. Wszyscy, jak jeden — nawet Koczycki pobiegli w stronę leżącego bezwładnie Jurka. Mecenas Steinel pędził przez całe boisko, wymachając kapeluszem, z pałającymi oczyma, z jednej strony zadowolony z wyniku, z drugiej poważnie zaniepokojony o los beniaminka swej drużyny.

Doktór Ławski biegł od strony trybun z rozwianym włosem i błędnym wyrazem oczu.

Ha — pękła... Biedny chłopak wił się w piekielnych męczarniach, zimny pot zrosił mu czoło, mgła zasnuła oczy..., w końcu ciężka ołowiana głowa opadła bezwładnie na ziemię. Zaniesiono go czym prędzej do samochodu a mecenas Steinel i dr Ławski zawieźli kontuzjowanego do pobliskiej kliniki.

— — — — — — — —

Minęło dwa tygodnie. „Varsovia" została w lidze — niebiescy nie zdołali już odrobić tego, co warszawianie kosztem złamanej nogi Jurka zarobili.

Z Jurkiem było niezbyt dobrze, nogę mu źle zestawiono— dzisiaj będą drugi raz łamać i na nowo zestawiać...

Było już po fakcie, gdy dr Piławski, naczelny lekarz kliniki, przyszedł do pokoiku Jurka gdzieś koło 6-ej po południu.

— No i cóż, panie doktorze, czy będę mógł jeszcze grać?— szeptały zniekształcone grymasem bólu usta...

— Biedny chłopak — myślał siwy, stary doktór i poczuł, że oczy mu się zaszkliły — jak on strasznie musi kochać ten sport, skoro po tym wypadku nie przeklina go jeszcze, nie pyta kiedy się skończy ta męczarnia, kiedy będzie chodził — lecz kiedy będzie grał!

— Ależ naturalnie, panie Jurku! Za rok zobaczymy pana znowu na boisku i znów będzie kózka skakała — mówił z dobrotliwym wyrazem twarzy stary doktór, a siwe jego oczy zagrały jakimś ciepłym blaskiem.

A wtedy uśmiech radości wykwitł na ustach Jurka, które przez grymas bólu wyszeptały:

— Będę grał!

Toni.

WSPOMNIENIA LOKAJSKIEGO

— Nie myśl chłopcze o oszczepie. Nic tu nie zwojujesz!

— Ale może Pan chociaż okiem rzuci, poprawi, ja tak lubię oszczep, a zwracam się do Pana z prośbą o radę, jako do najlepszego w Polsce oszczepnika.



Masaż Lokajskiego w Hohenlychen.

— Rzucałem w 5-tej klasie 36 metrów, a teraz jestem w 7-ej i ani rusz więcej.

— Skacz, biegaj, ale o rzutach nie myśl. To nie dla ciebie, wierz mi, znam się na tym. — A jak tam z nauką?

— Idę bez poprawek.

— No to powodzenia.

Nadchodzi trener, z którym mam trening.

Z daleka podpatrywałem trening z zazdrością śledząc 55 metrowe rzuty najlepszego Polaka; nie mogłem mu jednak w duszy darować, że nie wierzył we mnie.

Mijały lata.

Nazywali mnie w domu chuchrem, a w klubie, z racji mych nad wiek długich rąk i jeszcze dłuższych nóg, zyskałem przydomek „pająkowatego". Nie wyrzekłem się odradzanego mi oszczepu. Nie poprawiałem wprawdzie wyników, ale o to najmniej mi jakoś chodziło. Uprawiałem lekką atletykę wielobojowo, rzut oszczepem był mi jednak jakby deserem.

Trudno było wtedy w naszej kochanej Agrikoli o dobry sprzęt. U poczciwego Andrzejczaka, woźnego szatni zdobyłem coś, co zgrubsza przypominało oszczep.

Krzywy, giętki jak z gumy, bez osznurowania, ale mocny, służył mi całe lata.

Znudziło mu się jednak ciągłe szybowanie na jednej wysokości i jakby na znak protestu złamał się, ale obsadzony krócej, a więc lżejszy, leciał teraz dalej.

Po odbyciu czynnej służby wojskowej, gdzie karabin zastąpił mi oszczep, wstąpiłem na studia do Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego.

Tu miałem nareszcie poddostatkiem oszczepów i fachową opiekę p. instr. Składa, a potem również i p. trenera Cejzika. Pozostałem nadal wielobojowcem, oszczep traktując przyjemnościowo. Trening był mi zawsze odpoczynkiem po pracy, a że odbywał się w idealnych warunkach, wśród rozległych terenów Instytutu, stał się miłym i zdrowym przyzwyczajeniem. A wyglądało to tak, że brałem pod pachę dwa oszczepy i szedłem do pobliskiego lasu na spacer rzucając je w marszu, lekko, bez większego wysiłku, często do celu.

Nie wszystkim moje spacery wydały się celowe, niektórzy widzieli w nich upór i dla tych mój trening był walką ze słońcem, z tą tylko różnicą, że miejsce motyki zajął oszczep.

Te tysiączne rzuty, po za wzmocnieniem mięśni, pozwoliły mi odnaleźć swój styl, dostosowany ściśle do mej budowy, szybkości i siły.

Nie myślałem o zawodach.

Nie rzucałem nigdy na wynik, a koordynowałem swoje ruchy w formę coraz doskonalszą. Sprawiała mi przyjemność, napawała jakąś dumą, — ta energia, która ożywiała dzidę, niosła ją z poświstem przez powietrze, by wreszcie wbić resztkami sił w ziemię.

I oszczep począł lądować coraz dalej, zawsze jednak drżąc jakby protestem, że mu nie pozwolono lecieć jeszcze dalej.

Wyniki same przyszły.

Częste zawody, koleżeńska rywalizacja z Turczykiem, wydobyły ze mnie drzemiącą dotychczas energię. Rzuty przeszły w granicę nieprawdopodobnych.

Teraz, nawet ten o którego radę kiedyś, jako siedmioklasista prosiłem, raczył mnie nazwać swoim uczniem.

Uczucie zwycięstw i wielkich sukcesów były mi jednak jakieś obce. Zawsze lepiej się czułem na swoim treningu, niż na przepełnionym stadionie, choć rzuty na tym ostatnim były o 20 mtr. lepsze.

A potem przyszła Olimpiada i kontuzja na cztery dni przed decydującym startem. Coś jakby zacięło się w funkcjonującej dotąd dobrze maszynce. Nie mogłem jednak nie rzucać. Pierwszy rzut finałowy przeszył mnie ogniem, za drugim coś się urwało, a trzeci...

(Dalszy ciąg w następnym numerze.)

Z BOISK SZKOLNYCH

HALLO! HALLO! TU WOŁYŃ! SPRAWOZDANIE Z ZAWODÓW MIĘDZYSZKOLNYCH W KRZEMIEŃCU

Nareszcie odezwał się Wołyń, ta zapadła, zda się, dzielnica naszej wielkiej Polski. Odezwał się, ale już nie umilknie. I sami się przekonacie, że ten wzgardzony nieraz przez Was Wołyń ma swoje tradycje sportowe i umie dorównać, a nawet „skromnie” przewyższyć organizacją i wynikami inne dzielnice Polski. Otóż przed czterema laty jesienią zostało Gimnazjum Państwowe w Dubnie zaproszone do Krzemieńca na zawody sportowe. Skorzystaliśmy z okazji bardzo chętnie, bo przecież jechaliśmy do Krzemieńca osławionego w bojach sportowych z Rydzyną i jechaliśmy, by się nauczyć. Zawody minęły i wywieźliśmy z Krzemieńca naukę, jak trzeba być przygotowanym do zawodów i jak trzeba je organizować. Co do wyników, to powiem, że nam nasi koledzy z Liceum nawet „płakać nie dali”, tylko bez przerwy tłukli „w skórę”.

Od tego czasu tradycja została utrzymana; jeździmy co roku jesienią do Krzemieńca, by się przekonać, że siły nasze moralne i fizyczne rosną coraz bardziej.

Tu muszę wspomnieć, że w zimowych igrzyskach w zimie 1937 r. Gimnazjum w Dubnie na 22 szkoły z całego Wołynia zajęło zaszczytne drugie miejsce, a także i w wiosennych igrzyskach na 10 szkół biorących udział — również drugie miejsce. To też z radością jechaliśmy do Krzemieńca w dniach 25 i 26 IX 1937 r., by wziąć udział w zawodach.

Nadeszła chwila otwarcia. Na stadion wmaszerowały przy dźwiękach orkiestry L. K. drużyny szkolne, poprzedzane sztandarem o barwach Liceum Krzemienieckiego. I tak kolejno szły: 1) Gimn. Państw. Dubno, 2) Gimn. Samorządowe w Krzemieńcu, 3) Prawosławne Seminarium Duchowne w Krzemieńcu, 4) Szkoła Handlowa i Gimn. Spółdzielczości L. K., 5) Szk. rolnicza w Białokrynicy, 6) Liceum Ogólnokształcące L. K., 7) Gimn. L. K. Ogółem 20 zawodniczek i 93 zawodników.

Po przedefilowaniu przed trybunami, drużyny zgromadziły się półkolem i wtedy przemówił organizator zawodów Pan prof. Kozłowski, który poświęcił przemówienie twórcy olimpiad nowoczesnych, ś. p. Piotrowi de Coubertain, zakończone jednominutową ciszą. Następnie Pan Kurator L. K. dokonał otwarcia zawodów i przy dźwiękach fanfar flaga narodowa wypłynęła na maszt.

Po uroczystościach otwarcia — zaczęły się zawody. Pogoda nam trochę nie dopisała, dlatego też wyniki, które zawsze były lepsze, tym razem wypadły w niektórych konkurencjach słabiej. Techniczne wyniki przedstawiają się następująco:

100 metrów: 1) Kowalewski (Dubno) 12.1, 2) Olszewski (GLK) — 12.5, 3) Ostronchow (LLK), Szal St. (GLK), Gawiak (Białokrynica) — 12.6, 4) Furdal (GLK) — 12.7, 5) Pojmański. (Dubno), Pawłow (Dubno) — 12.8.

Skok w dal: 1) Kowalewski (Dubno)— 6.16! 2) Ostronchow (LLK) — 5.77, 3) Furdal (GLK) — 5.77, 4) Scheybal (GLK) 5.72, 5) Danysz (GLK) — 5.65.

Rzut oszczepem 800 gr: 1) Kostiuk (GLK) — 49.86!, 2) Dowgaluk (LLK) — 39.29, 3) Ostronchow (LLK) — 39.25, 4) Siergiejew (GLK) — 37.73, 5) Sułkowski (GLK) — 36.42.

Pchnięcie kulą 5 kg: 1) Scheybal (GLK) 13.69, 2) Olszewski (GLK) — 13.32, 3) Czyżewski (Białokrynica) — 13.11, 4) Rudkow (G. Sam.) — 13.02, 5) Buszyński (Białokr.) — 12.88.

Sztafeta 4 × 100: 1) Gimnazjum LK— 52.4, 2) Gimnazjum Dubno — 52.8, 3) Liceum LK — 53.6.

Skok wzwyż: 1) Kowalewski (Dubno), Ostronchow (LLK) — 165, 2) Kostiuk (GLK), Buszyński (Białokryn.) — 160, 3) Pojmański (Dubno), Myszkowski (Białokryn.), Olszewski (GLK) — 155.

Bieg 1.500 m: 1) Mogetycz (Białokrynica) — 4.38.8, 2) Kowalewski (Dubno) 4.44.5, 3) Nowicki (GLK) — 4.49.3, 4) Krukowski (GLK) — 4.50.6.

Siatkówka męska: 1) Gimnazjum LK, 2) Gimnazjum Dubno, 3) Seminarium Duchowne.

Koszykówka: 1) Seminarium Duchowne, 2) Gimnazjum Dubno, 3)—4) Liceum LK i Gimn. Samorząd.

Siatkówka żeńska: 1) Gimnazjum LK, 2) Gimnazjum Dubno, 3) Szkoła Handl. LK.

T. Pojmański
ucz. VI kl. Gimn. Państw.
w Dubnie.

OSTROWIEC n/K.

Dnia 19 b. m. odbyły się na stadionie G.K.S-u mistrzostwa szkół średnich w koszykówce, siatkówce i piłce nożnej. Startowały dwie drużyny: „G.K.S.” i „H.K.S.” (Handl. Koło Sport.) Gimn. Koło Sportowe okazało się we wszystkich konkurencjach o klasę lepsze od „H.K. S-u”. Wyniki poszczególne:

Siatkówka:
G.K.S. — H.K.S. 16 : 14; 15 : 4;
Koszykówka:
G.K.S. — H.K.S. 24 : 8 (10 : 5).

Z G. K.S-u wyróżnili się: Mittelstadt, Rauch i Kwiecień. Z H.K.S-u — Majewski.

Piłka nożna:
G.K.S. — H.K.S. 4 : 0 (1 : 0).

Od początku do końca decydująca przewaga G.K.S, w którym odznaczył się kol. Butkowski, Kawecki i Wasilewski.

Jako nadprogram odbył się bieg 60 i 100 m. W biegu 60 m pierwszym był kol. Rauch Bernard (G.K.S.) w czasie 6,8 sek. (nowy rekord gimnazjum) przed Skorupskim (G.K.S) 7,2 sek.

I w biegu na 100 m. triumfował kol. Rauch, który czasem 11,7 sek. ustanowił drugi rekord gimnazjum. Za nim był Skierniewski w czasie 12,9 sek.

Marceli Godlewski.
I kl. liceum mat. przyr.

WSPOMNIENIA Z SIERAKOWA

Godz. 7-ma rano. W baraku (tam bowiem była siedziba grupy pływackiej) panuje niezmącona cisza; wszyscy pogrążeni we śnie, znużeni po wczorajszych zajęciach. Nagle odzywa się głos dyżurnego: „Franc, no jak tam, jeszcze nie trąbisz pobudki?” Ten zrywa się: „Kaj moja tromba się podziała? Aj! jakieś jasne pierony mi jom schowali, by nie trombił tak wcześnie!”

Znajduje ją jednak gdzieś... pod łóżkiem, wychodzi z baraku i gra... (tak jak Wojski), lecz od czasu do czasu się „zacina”.

Skończył. Wchodzi do sypialni, machając hejnałówką.

„Aleś pieronie grał fajno”. „Kaj to ni moja wina, to tromba to...”

Już wszyscy wybiegają do apelu, stają w czworobok; następuje raport i modlitwa. Potem — marszobieg.

Po powrocie mycie w jeziorze i już kucharz trąbi na śniadanie. Wszyscy chwytają menażki, ustawiają się i „walą” do kuchni.

Po smacznym śniadaniu, zbiórka do zajęć (w tym wypadku grupa pływacka do kąpieli). Podczas pływania wszyscy stosują się do uwag pp. instruktorów. „Cześć, cześć, cześć!” — woła p. Kowalski (znany hokeista), co jest znakiem, że kąpiel skończona. A teraz wszyscy siedzą przy stołach słuchając wykładu p. kpt. Barana, notując zarazem ważniejsze zagadnienia, tyczące się higieny sportu, zaprawy, treningów itp.

Warto dodać, że wykłady p. kapitana były bardzo interesujące oraz pouczające, tak, że każdy słuchacz odniósł z nich wiele korzyści.

Wykład skończony. Pływacy udają się do gier; jedni grają w siatkówkę, drudzy w koszykówkę.

Następuje obiad, cisza poobiednia i czas wolny.



Na prawo:
Namiot najlepszych lekkoatletów obozu.

W wolnym czasie jedni przygotowują się do ogniska, inni piszą listy do swych bliskich, reszta śpi.

A teraz znów przepisowa kąpiel. „Dziś przerobimy starty — zapowiada instruktor — gdyż one w wielkiej mierze przyczyniają się do zwycięstwa”. „Panowie! już czas na lekkoatletykę” — woła jeden z kolegów. Wkładają spodeńki, koszulkę, kolce i już są wszyscy na bieżni. Właśnie teraz mają się zapoznać ze sprintem.

„Proszę uważać pilnie — zaczyna instruktor — gdyż Wy macie być przyszłymi instruktorami i przodownikami w klubach szkolnych. Każdy wykonuje wszystkie pokazane przez instruktora ruchy bardzo precyzyjnie. Po lekkoatletyce — czas wolny.

Brawo-o-o! — dochodzą krzyki. Oto właśnie A. Z. S. gra w koszykówkę z naszymi instruktorami. (Przed wyjazdem do Paryża bawił A. Z. S. w Sierakowie). Nasi instruktorzy tak łatwo nie dają się pokonać i toczy się zacięta walka. Tu właśnie wszyscy, a szczególnie ci, którzy dotychczas koszykówki nie widzieli, mogli oglądać i podziwiać doskonałą grę. Niektórzy nawet z menażkami w ręku, podziwiają grę, by po skończonym meczu otrzymać wcześniej kolację. Zasiadają wszyscy do stołów posilając się, gwarząc po całodziennym „trudzie”. (Repeciarzy nie brakowało!) Już cały obóz gotowy do apelu wiecz. P. kapitan przyjmuje raport, a następnie rozlega się śpiew modlitwy 300 sportowców. „Dobranoc junacy!” rozlega się głos — to p. kpt. żegna swój obóz. Za chwilę wszyscy spieszą do swych rejonów, udając się do snu. Nie wszyscy jednak zasypiają, lecz „gadają kawały”, każdy w swym narzeczu. Jeszcze inni poszli słuchać radia. Głos trąbki „Idzie noc” — ucisza wszystkich sportowców.

Tak mijał dzień za dniem, każdy zbierał wrażenia, nabierał coraz to innych wiadomości i hartował się...

Oby więcej było takich kursów sportowych!

Leon Olszewski.
Państw. Gimn. w Starogardzie
uczeń kl. IV.







Panowie instruktorzy demonstrują jak należy i nie należy pływać i skakać.

PAŃSTWOWE LICEUM DROGOWE W WARSZAWIE



Państw. Liceum Drogowe w Warszawie zorganizowało wewnętrzny 5-bój lekko - atletyczny

Wyniki:

100 m — Gajewski — 12,9 sek.
Skok wzwyż — Boguski — 156 cm.
Skok w dal — Gajewski — 565 cm.
Dysk 1 kg — Gajewski — 46 m. 66 cm!!
Kula 5 kg — Gajewski — 13 m 76 cm.
Mistrzostwo liceum w 5-boju zdobył — Gajewski.
Bieg 800 m. wygrał Pietrusiński 2 m. 23 sek.
Bieg 100 m — Gęsicki — 12, 2 sek.

TOMASZÓW MAZOWIECKI

DOBRA FORMA KOLARZY MIEJSCOWYCH SZKÓŁ ŚREDNICH.

W dniu 19.9 odbyły się w Tomaszowie Maz. doroczne zawody kolarskie o drużynowe i indywidualne mistrzostwo szkół średnich, trasa około 25 km. Drużynowo I-sze miejsce zajęła drużyna Szk. Handl. w składzie W. Chmielewski, J. Dziubiński, B. Dylewski i B. Sobór. Indywidualnie I-sze miejsce zajął W. Chmielewski w czasie 37 min., II-gie J. Dziubiński w 37 min. i 5 sek., III-cie J. Stanek z Gimn. Stow. Szkol. w 37 : 5.1, IV-te B. Dylewski w 37 : 5.5. Zwycięska drużyna zdobyła puchar ufundowany przez p. prof. S. Frasa i A. Szperne.

TU WŁODZIMIERZ WOŁYNSKI

Ubiegłej niedzieli odbyły się we Włodzimierza Woł., na terenie Gimn. Państw. im. M. Kopernika jesienne zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo gimnazjum. Z powodu dużej ilości zawodników, przeprowadzono eliminacje w sobotę, a w niedzielę finały. Wyniki techniczne uzyskane w niedzielę są następujące:

Bieg 100 m — I Jabłoński — 12,4, II — Nosol — 12,5, III — Galster Jerzy i Chomicki po 12,8.

Bieg 1500 m — I Wolski 4,46 sek. II Tarasiewicz 4,57, III Łukomski 5,15.

Skok wzwyż: Charamza 154 cm., II Juszczuk 149 cm., III Paliter 1.47 cm.

Skok w dal: I Jabłoński 5,71 cm., II Malinowski 5,35 cm., III Nosol 5,16 cm.

Rzut dyskiem 1 kg., I Malinowski 34,15 cm., II Bursztynowicz 33,41 cm.. III Pozaroszczyk 31,83 cm.

Pchnięcie kulą 5 kg. I Malinowski 10.88 cm., II Bursztynowicz 10,50 m., III Charamza 10,33 cm.

Organizacja sprawna.

Zbigniew Wolski
Gimn. P. Im. M. Kopernika.

RUCH SPORTOWY W TARNOWIE

RUCH SPORTOWY W TARNOWIE.

Na terenie Tarnowa wre już ożywiona praca sportowa. Działa tu sprężycie zorganizowany Szkolny Klub Sportowy (dawny Międzyszkolny K. S.), którego założycielem i opiekunem jest p. prof. Moskal. Na pierwszy ogień idzie piłka nożna, która dominuje w Tarnowie, następnie piłka ręczna i lekka - atletyka. Mistrzostwa w tych dziedzinach odbędą się już w najbliższych tygodniach. Narazie trzeba wypróbować narybek, który ma zastąpić tych, co opuścili mury szkolne. Że jednak tegoroczne mistrzostwa będą stały na dużo wyższym poziomie, niż w poprzednich latach, świadczyć może poziom meczu piłki nożnej pomiędzy gimn. III, a gimn. I, zakończony niespodziewaną porażką dotychczasowego mistrza Tarnowa w stosunku 1 : 3.

Po mistrzostwach nastąpią wyjazdy do Nowego Sącza, Jasła lub Krakowa, celem rozegrania zawodów z tamtejszymi S. K. S-ami.

Sikorski Mieczysław.

SPOTKANIE LEKKOATLETYCZNE GIMN. Z MIŃSKA MAZOWIECKIEGO Z GIMN. IM. WŁADYSŁAWA IV-go W WARSZAWIE

W dn. 3.X. Mińsk Mazowiecki odwiedził Warszawę i rozegrał spotkanie z gimn. państw. im. Władysława IV-go. Osiągnięto następujące wyniki.

100 m. — 1. Wójcik 11,4 (Mińsk) 2. Bednarowski (Władysław IV) 3. Świętochowski (M) 4. Skiba (W).

Kula 5 kg. 1. Ryniewicz — 14,35 cm! (M) 2. Godlewski (M) 14,18 cm. 3. Krac (W) — 13,11 cm. 4. Szamborski (W) 13.02 cm.

Skok wzwyż 1. Łopuszyński (M) — 1.62 cm. 2. Księżopolski (W) i Wyczański (W) po 1.57 cm. 4. Kolb (M) 1.40 cm.

Skok w dal 1. Bednarski (W) — 5.79. 2. Ryniewicz (M) 5.50 cm. 3. Wójcik (M) 5.42. 4. Wyczański (W) 4.98 cm. (Po za konkursem — Ryniewicz skoczył 6 m. 10 cm!).

Sztafeta 4 × 100 m. — -. Mińsk — w składzie Ryniewicz, Świętochowski, Łopuszyński, Wójcik w czasie 48,2 sek.

2 m. Władysław IV (Wyczański, Olejnik, Skiba, Bednarski) — 48,6 sek.

W ogólnej punktacji w lekkiej atletyce zwyciężyło gimn. z Mińska w stosunku 31 : 24.

Siatkówka — Władysław IV — Mińsk 2 : 0 (15 : 4; 15 : 6).

Koszykówka — Władysław IV — Mińsk 48 : 9 (38 : 1).





Na prawo: fragmenty z zawodów lekkoatletycznych gimn. z Mińska Mazowieckiego — gimn. im. Władysława IV-go Warszawa.

TU MŁAWA!

W dniu 26 września odbyły się w Mławie zawody lekkoatletyczne pomiędzy Gimnazjalnymi Kołami Sportowymi: Mławy, Działdowa i Przasnysza.

Zawody zostały rozegrane na reprezentacyjnym stadionie, który jednak został źle przygotowany. Publiczność mało wyrobiona sportowo oklaskiwała tylko zwycięstwa swoich zawodników Organizacja zawodów szwankowała.

Z wyników na uwagę zasługuje rzut oszczepem kol. Kornalewskiego (Działdowo) 47 m. 20 cm.

WYNIKI TECHNICZNE

100 m. I Starzyński (Mława) 12., II Głogowski (Przasnysz) 12.1.

Pchnięcie kulą: I Nowicki (Przasnysz) 13 m. 20 cm., II Seremak (Przasnysz) 13 m. 11 cm.,

Rzut dyskiem 2 kg.: I Nowicki (Przasnysz) 28 m. 85 cm., II Bondarczuk (Przasnysz) 28 m. 19 cm.

Rzut oszczepem: I Kornalewski (Działdowo) 47 m. 20 cm., II Rutkowski (Mława) 40 m. 97 cm.

Skok w dal: I Starzyński (Mława) 6 m. 3 cm., II Głogowski (Przasnysz) 6 m.

Skok wzwyż: I Nowicki (Przasnysz) 164 cm. (171 cm. lekko strącone) II Kornalewski (Działdowo) i Siemiątkowski (Mława) 1.55 cm.

W ogólnej punktacji I m. zdobył Przasnysz 38 punktów, II m. zdobyła Mława 24½ punkta, III zdobyło Działdowo 14½.

Nowicki Włodzimierz
Miejskie Gimnazjum
w Przasnyszu.

NOTUJEMY...

Ruchliwa sekcja lekkoatletyczna Warszawianki zorganizowała dwudniowe **międzynarodowe zawody lekkoatletyczne** z udziałem czołowych zawodników fińskich i Belga Mosterta. Sensacją pierwszego dnia zawodów była **porażka Kucharskiego** w biegu na 1000 m, w którym zwyciężył **Mostert 2 m 27,8 sek. przed Hartikką i Gąssowskim,** oraz **zwycięstwo Gierutty** w rzucie kulą **nad wicemistrzem Olimpiady Baerlundem.** Bieg na **5000 m** zakończył się po emocjonującym przebiegu zwycięstwem **Lehtinena w czasie 14 m 51,6 sek.** przed Nojim 14 m 54,6 sek.

W drugim dniu zawodów najciekawsze były biegi na **800** i **3000 m.**

W biegu na 3000 zwyciężył po zaciętej walce z Soldanem Fin **Hoppania** w 8 : 31,6 przed **Nojim, Mostertem** (8 : 33,4 sek. **nowy rekord belgijski), Soldanem i Lehtinenem (!). Bieg 800 m** za-



Noji trzymał się jak mógł Lehtinena.

kończył się zwycięstwem Polaków. Wygrał pewnie **Gąssowski** w 1 : 55,1 przed **Kucharskim i Hartikką.**

Inne ciekawsze wyniki: 110 m płotki — Dunecki 16 sek; kula — Gierutto 15.31, 2) Baerlund (Fin) 15,12, 200 m — Zasłona 22,2, 2) Dunecki 22,8, 100 m — Zasłona 10,8, oszczep — Toivonen (Fin.) 71.05 m., dysk — Gierutto 43.94.

*

Ostateczna **tabela rozgrywek o wejście do Ligi** przedstawia się następująco:

1) **Polonia** 12 pkt. st. br. 24 : 3.
2) **Śmigły** 6 pkt. st. br. 16 : 12.
3) **Brygada** 6 pkt. st. br. 13 : 14.
4) **Unia** 0 pkt. st. br. 2 : 26.

*

Tabela ligowa przedstawia się następująco: 1) **Cracovia** 16 gier 24 pkt. st. br. 39: 12. 2) **Amatorski KS** 16 gier 24 pkt. st. br. 35 : 16. 3) **Ruch** 17 gier 23 pkt. 4) **Warta** 16 gier 18 pkt. 5) **Wisła** 15 gier 17 pkt. 6) Warszawianka 16 pkt. 7) **ŁKS** 14 pkt. 8) **Pogoń** 13 pkt. 9) **Garbarnia** 13 pkt. 10) **Dąb** 0 pkt. (same walkovery).

*

Wyścig kolarski o torowe mistrzostwo Polski na dystansie 50 km, organizowany w Krakowie, zakończył się nieoczekiwanym zwycięstwem **Moczulskiego** (Polonia) przed **Napierałą** (Fort Bema) i **Łazarem** (Kraków).

*

Jeździeckie mistrzostwa Polski w skokach przez przeszkody wygrał **ppłk Rómmel.** Drugie miejsce zajął **kpt. Biliński** przed **mjr. Trenkwaldem.**

W konkursie dodatkowym zwyciężył por. Poszumski przed p. Strzeszewskim i rtm Kuleszą. **W konkursie ujeżdżania konia mistrzostwo Polski zdobył rtm Kulesza.**

*

Na Bielanach pod Warszawą rozegrany został **pierwszy uliczny wyścig motocyklowy o mistrzostwo Stolicy,** w którym wzięła udział elita motocyklistów polskich.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: **Szydłowski, Nahorski, Geyer, Skórka i Mieloch.**

Poza tym wyróżnił się brawurową jazdą **Lemański.**

*

Lekkoatletyczny mecz kobiecy Śląsk — Łódź zakończył się zwycięstwem Śląska w stosunku 52 : 51. W ramach tych zawodów **Kwaśniewska pobiła rekord świata w rzucie oszczepem oburącz,** uzyskując **67 m 77 cm,** o 33 cm lepiej od poprzedniego rekordu Niemki Gellus. Poza tym **Wajsówna** ustanowiła w rzucie kulą nowy **rekord polski 12 m 18 cm,** w skoku wzwyż uzyskała 145,5 cm, a w dysku 40,71.

*

Znakomity biegacz węgierski **Szabo** uzyskał w biegu na 2 mile ang. czas 8 m 56 sek, co stanowi **nowy rekord świata,** a w biegu na **1.500 m — 3 min. 48,6 sek.** (nowy rekord Europy, o 0,8 sek. zaledwie gorszy od rekordu świata Lovelocka).

*

Holenderka **Wahlberg** uzyskała na zawodach pływackich na **200 m stylem klasycznym** fantastyczny czas **2 m. 56.9 sek.,** ustanawiając nowy **rekord świata.**

*

Mauermayer rzuciła dyskiem 45 m 10 cm, co jest najlepszym tegorocznym wynikiem.

UWAGA!

Kto może, niech wykorzysta sposobność obejrzenia pięknych spotkań w szczypiorniaku!

W sobotę dn. 9 b. m. o g. 16 na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie odbędzie się mecz Berlin — Warszawa.

Jako przedmecz odbędzie się spotkanie 2 reprezentacyjnych drużyn szkół warszawskich!

HALLO! SZKOŁY POWSZECHNE! UWAGA!

NAWET NAJMŁODSI „SPORTOWCY" PISZĄ DO SPORTU SZKOLNEGO

KOCHANY SPORCIE SZKOLNY!

W naszej szkole mamy dużo tygodników. Leżą one na stołach, w sali rekreacyjnej i w czasie pauzy starsi nasi koledzy czytają. Czasem to i my przeglądamy, jak są ładne obrazki. Kiedyś zobaczyliśmy Ciebie Kochany Sporcie Szkolny, jak Cię wyrywali sobie koledzy z VII klasy. To i my zaglądnęliśmy do środka. Najbardziej to się nam podobały rysunki Tadzia. U nas w szkole jest bardzo wesoło. Jeszcze nie jesteśmy sportowcami, ale ładnie umiemy się bawić. Posyłamy Ci naszą fotografię, może znasz jaką ładną zabawę, to nam napisz, bo nasza Pani mówiła, że jak do Ciebie napiszemy, to nam odpiszesz. Całujemy Cię!

Klasa III szkoła powsz. Nr 13.

DZIELNE DZIEWCZYNKI SZKOŁY POWSZECHNEJ NR. 13

Uczennice VII oddziału przysłały nam przyjemną wiadomość, że okładka „Sportu Szkolnego" Nr 3, z fotografią Wajsówny wywołała wśród nich wielki entuzjazm. Postanowiły, że w przyszłości, to znaczy jak dorosną, będzie w Polsce więcej takich zawodniczek.

Zapytują czy może „Sport Szkolny" już teraz wśród nich rozpozna dzielniejsze „gimnastyczki". Trudny wybór, bo wszystkie mają doskonałe postawy. Może w niedługim czasie usłyszymy o nich więcej. Jesteśmy ciekawi czy i w innych szkołach powszechnych są takie zuchy dziewczęta.

F. B.





PAŃSTWOWE GIMNAZJUM IM. STEFANA BATOREGO W WARSZAWIE

Dnia 13/IX.1937 r. dorocznym zwyczajem, w miłej atmosferze, odbyły się V szkolne zawody pływackie gimnazjum Batorego.

Zawody odbyły się na basenie Wojska Polskiego w Warszawie, a poprzedzone były uroczystym wejściem ze sztandarem, odśpiewaniem hymnu narodowego, defiladą zawodników, oraz recytacją okolicznościowego wiersza Kazimierza Wierzyńskiego. Jako ciekawą i pożyteczną nowość wprowadzono w tym roku pokaz ratowania tonących.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach uczniów gimnazjum, pod ogólnym nadzorem p. prof. Lechowskiego. Należy podkreślić, że młodzi organizatorzy doskonale wywiązali się z powierzonego im zadania.

Niektóre konkurencje, jak bieg 100 m. stylem grzbietowym i skoki, dostępne były dla wszystkich zawodników, bez podziału na grupy, a to z powodu nikłej ilości zgłoszeń.

W ramach zawodów odbyły się następujące biegi:

Grupa 1 — Klasy I i II.

50 m. stylem dowolnym I Nowowiejski IIa 34,8 sek., II Sitkowski II.

100 m. stylem klasycznym I Bobrowski IIa 2 m. 10,7 sek, II Ziółkowski IIa.

Grupa 2 — klasy III i IV.

100 m. stylem dow. I Gerstman IIIa 1 min. 18,6 sek., II Sokołowski IIIa.

100 m. stylem klas. I Ciborowski III b 1 min. 34,9 sek., II Papliński IVa.

Grupa 3 — Liceum i VIII kl.

100 m. stylem dow. I Lipiński VIIIa 1 min. 14,8 sek., II Samulski VIIIb.

200 m. stylem klas I Porwisiak VIIIb 3 min. 30,2 sek., II Mroczkowski lic hum.

Sztafety. Grupa I 4 × 50 m.

I — kl. IIa 3 min. 25,8 sek., II — kl. IIb.

Sztafety. Grupa II 5 × 50 m.

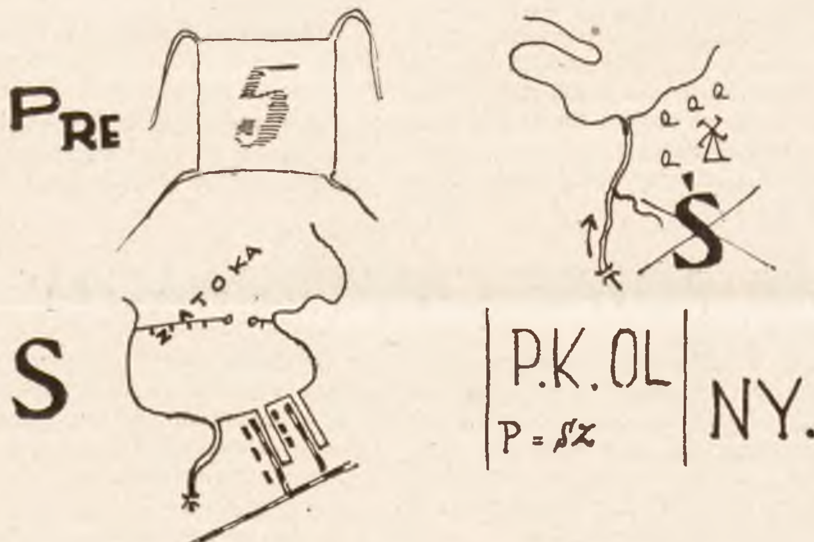
I — klasa IVa, 3 min. 18,7 sek, II — klasa VIIIb.

100 m. stylem grzbietowym. I Lipiński 1 m. 42,8. II Kazum Bek.

W ogólnej punktacji I-sze miejsce zajęła Kl. 2-a zdobywając 44 punkt., II miejsce zajęła kl. 8b zdobywając 40 p., III miejsce zajęła 4b zdobywając 37 p.

W zawodach wzięło udział około 100 uczniów.

ZADANIE Nr 5.



Rebus oznacza apel skierowany do młodzieży szkolnej.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr 3.

KOSZYKÓWKA.

Rozwiązań nadesłano: dobrych 51, błędnych — .
Termin nadsyłania rozwiązań zadania Nr 5 — do dnia 14 października.

UWAGA!

Przychylamy się do próśb naszych czytelników. Kuponów konkursowych już nie umieszczamy.

Ponieważ w konkursie mogą brać udział tylko prenumeratorzy, więc prosimy nadsyłane rozwiązania podpisywać pełnym nazwiskiem ewent. tytułem, takim, jaki zanotowany jest w Administracji, abyśmy mogli przeprowadzić kontrolę. Np. o ile rozwiązanie przysyła uczeń z klasy, która prenumeruje „Sport Szkolny" — to powinno być to zaznaczone, że dany uczeń występuje w imieniu tej, a tej klasy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. Szóstak — Chojnice. Przesłaliśmy do załatwienia do Administracji.

Kol. Dobrzelecki — Warszawa. Dziękujemy, umieścimy!

Kol. Rutkowski — Święciany. Dziękujemy, skorzystamy! Czekamy na wiadomości przede wszystkim ze sportu szkol-

Kol. Kol. Fabiański i Górczyński — Kielce. Cieszymy się, a nie smucimy, dziękujemy za list, czekamy na wiadomości przede wszystkim ze sportu szkolnego w Kielcach.

Kol. Kol. z kl. IVb — Pruszków. Ilustrują pismo p.p. Kalbarczyk, Feliński, Gorączka. A może który z kolegów przyśle nam próbkę swego talentu?

„Sport Szkolny" uzyskał przychylną opinię i został wciągnięty na listę pism dozwolonych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do użytku bibliotek i czytelni uczniowskich.

Redakcja: ul. Myśliwiecka 3 godz. 9-15 i 18-20 tel. 8-63-66. **Warszawa** **Administracja: Pl. J. Piłsudskiego 1** godz. 9-15 tel. 2-00-55.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł.

Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119 **Konto P. K. O. 13.693**

Ogłoszenia: 1/1 — 100 zł, 1/2 — 60 zł, 1/4 — 35 zł, 1/8 — 20 zł.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki od 18—20

REDAKTOR: LECH GÓRSKI WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA"

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.